Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. Nr. 18.

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

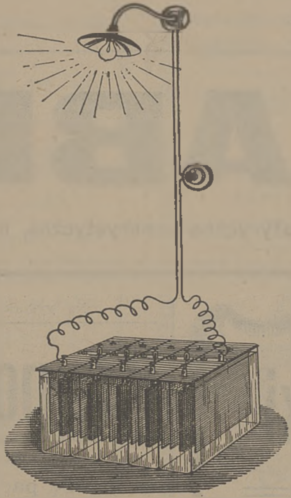
Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb. Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 187 29—0



Farby olejne do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Cement **Gips, Wapno** hydrauliczne, **Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec** gazowy i drzewny, **Farby** do fasad, **Farby** na dachy.

LAKIERY bursztynowe i spirytusowe do podłóg. **Masę** francuską i woskową do podłóg. **WOSK** do froterowania. **Szczotki** do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przecim molom, **Tynktura** przeciw pluskwom, Proszek **„Zacherlin“**, Proszek zamorski „Andel'a“.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, **Farby** do farbowania materyj, **Farby** do piór.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. Przyrządy lekarskie. **PAPIER klozetowy. Środki** desinfekcyjne.

Proszek perski na wagę **na owady. Rozpylacze** do tynktury i proszku na owady.

Wyłączny Skład 136 42—?
LINOLEUM tryesteńskiego. Największy wybór **Przedściółek i Chodników** z Linoleum ceratowych i kokosowych.

Ceraty w rónych kolorach i rozmiarach na meble, **Ceraty** na stoły odprasowane.

OPAL Feraxolin, Benzolinar, Benzyna. Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

ROGÓŻKI kokosowe, żelazne i szczotkowe

POLECAJĄ
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nadeszły! Obraz olejny duży przedstawia Anioła upadłego.— Gobelin stary przedstawia turka dostojnego. — Żyrandol, złocone drzewo i kryształ. — Lustra mahoniowe stare z konsolami

w Magazynie

Teresy Hryniewieckiej

243 **ul. św. Marka l. 8.** 16-6

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach, założona 1867 r.

FIRMY:

F. & E. Zajaczek i Lankosz

poleca:

Sukna, Serdaczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. Koce, Derki, Filce Dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki. 260 6-6

Składy: **we Lwowie, ul. Teatralna l. 3. w Krakowie, ul. Bracka l. 5.**

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 206 22—?

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie. 268 I—0

W dniu 22 września 1902 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1902 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 29 sierpnia 1902.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 42-?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Suchardа i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą. *Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań* 133 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 42—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

227 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 18—6
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Powozów mnóstwo

Wózków dużo

Wolantów otwartych podostatkiem **Kuczer faetonów** damskich huk, a że **kupujących jest tego roku** brak, to też wszystkie powozy, wózki nowe i używane około 50 sztuk, sprzedaje po **wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników w **koncesowanych**

składach **z pojazdami** używanemi

na resorach, 251 12-?

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel koncess. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter.



Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Beussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** wymowy i kluczem, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80 — kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 — kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. 241 16—6

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

STORY patyczkowe automatyczne, **ŻALUZYE** DESZCZUŁKOWE system na wałkach i rolkach

jakoteż **ROLETY** PŁÓCIENNE

z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim **najlepszej jakości**

261 2-4 **po bardzo przystępnych cenach.**

Poleca fabryka rolet i żaluzyi

pod firmą

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8.

Rok 34. Kraków. dnia 15 Września 1902 r. Nr. 18.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

Czas odnowić przedpłatę!

ODA
do wszystkich porządnych ludzi

napisał J. J. Bystryk z Majdanu.

Jest to wprawdzie stary
Koncept z kalendarza,
Lecz każde go pismo
Co kwartał powtarza.
A więc i ja dzisiaj
Bardzo o to proszę:
Kto pragnie mieć „Djabła“
Niech posyła grosze.

Śpiący rycerze Tatr.

Przed laty, kiedy wśród tych pól
Jeziorem stała krew,
Gdy przemoc w piersi wgniata ból,
Zgłuszyła w piersi spiew,
W tych grot ciemnice wszedł król,
Król ranny, ranny lew.

W żelazo okuł ziemię wróg
Po sine morza, hen!
Lecz chociaż gniewny, nie chciał Bóg,
By naród ginął ten...
Na garstkę wiernych, mężnych sług
Wiekowy zesłał sen.

Więc śpią w kamiennem łożu gór
O twardy wsparci głaz,
Aż biały orzeł zleci z chmur
Nad szumny spłynie las,
Uroni z piersi krwawych piór,
Zakracze — czas już! czas!

O, wtedy wstaną... Z skalnych bram
Toporów błyśnie stal,
I ciśnie światu w oczy kłam,
Że nie śpią dzieci hal!...
— Lecz że śpią jeszcze, smutno nam.
Że jeszcze nie czas, żal...

A. R.

Po sądzie.

Może jeszcze nigdy żaden sąd polubowny nie zadowolnił obu do tego stopnia stron, jak w sprawie Morskiego Oka.

Nasze telegramy opiewają: Zwycięstwo! Zwycięstwo!

Węgierskie zaś telegramy także: Zwycięstwo, zwycięstwo! I obie strony mają słusznie.

Hr. Zamoyskiemu przyznano wszystko, z wyjątkiem kilku morgów kiepskiego lasu.

Zahłannemu prusakowi Hohenlohemu przyznano więcej jak żądał. Żądał bowiem tylko część Morskiego Oka, a sąd polubowny przyznał mu całe, wprawdzie nie Morskie, lecz perskie oko, ale prusak i z tego zadowolony, bo będzie mógł w przyznanym lasku mścić się na polskich kozicach.

PISAĆ?

Pisać wiersze, to rzecz łatwa,
Więc się tem nie chlubię...
Pisać umie szkolna dziatwa,
Ale ja — nie lubię.

Psuć wzrok, aż się w głowie mroczy
Przez czarne zygzaki?
Wolę patrzeć w czyje oczy
(Mam już zwyczaj taki).

Na cóż ściskać rączkę pióra
Z miną nieszczęśliwą?
Wolę (taka już natura)
Ściskać rączkę żywą.

Ślinić, świecić i lakować,
To robota pusta...
Stokroć wolę pocałować
Rozpalone usta.

Ślinić, kleić i rozkładać
Papiery na stole?
Wolę (co tu dużo gadać)
Co innego wolę!

A. R.

Słownik djabelski.

(Ciąg dalszy).

Rzepa, antenatka trociczek. Jest w poważaniu u wielu mówców i dziennikarzy, trzymających się w swoich wywodach przysłowia: wlazł na gruszkę, kopał rzepę. Jeszcze więcej zwolenników, zwłaszcza między naszymi mężami stanu, ma przysłowie: każdy sobie rzepkę skrobie.

Rzeź może być bydła, albo ludzi. Pierwsza odbywa się dziś z powagą, uroczyście, w pięknych budynkach, w salach z podłogą i ścianami marmurowemi, omywanemi nieustannie wodą. Prócz tego uczucie litości sprawiło, że udoskonalono sposoby bicia zwierząt w tym kierunku, aby ofiary ludzkiej żarłoczności nie cierpiały długiej męki. Rzeź ludzi odbywa się więcej prymitywnie: po polach, lasach, gdzie się da. Większe rzezie nazywają się bitwami: im kto więcej ludzi wytłucze, tem większym jest bohaterem. Zaledwie mała część ofiar ma to szczęście, co bydło w rzeźni, to jest, że ginie natychmiastowo, bez mąk i cierpień. Natomiast bydło niema tej przyjemności, aby mu podczas rzezi przygrywała muzyka.

Sabała, jeden z najsławniejszych mężów polskich. Są o nim studja i całe książki. Był bożyszczem dla warjatów w stylu zakopiańskim. Muzycy spisywali jego „kompozycje“ muzyczne, choć tak rzempolił, że nawet zdechłe psy wyły z boleści.

Sąd bywa czasem nawet sprawiedliwy. „Sądy wiekuiste“ zniesiono częściowo przez zaprowadzenie nowej procedury. „Sądny dzień“ ma każdy małżonek, kiedy połowica jest w złym humorze. Sądnym dniem na wsi jest przybycie egzekutora. Sąd przysięgłych składa się z 36 mężów; dążeniem prokuratora i adwokatów jest z liczby tej usunąć 24 obywateli inteligentniejszych.

Safo, poetka grecka, najbardziej sympatyczna z poetek wszystkich czasów i ludów, ponieważ z utworów jej pozostały tylko małe ułamki.

Sahara większa leży w Afryce, mniejsza na granicy Królestwa i Galicji obok stacyj: Maczki i Szczakowa.

Sainte-Beuve, jeden z wybitniejszych uczniów JE. hr. Stanisława Tarnowskiego.

Salomon, król żydowski, słynny z mądrości, na dowód czego przytaczają między innemi, że miał siedmset żon i trzysta nałożnic. Mimo takiej ich ilości, miał jeszcze czas na pisanie wierszy.

Samorząd czyli autonomja, w teorji rządzenie się własnemi prawami, w praktyce bardzo kosztowna zabawka udzielana przez rząd rządzonym dla zbycia się kłopotu z głowy. Karykaturą samorządu jest autonomja galicyjska, która we wszystkiem musi słuchać Wiednia. Bliższe o niej szczegóły obacz pod: samogwałt, lub: samobójstwo.

Samozwańcy obacz pod: nasi znawcy sztuki.

Samogłoska, jestto rodzaj panny między literami; spółgłoski natomiast są mężatkami. Wiele kłopotu czynią samogłoski ściśnione, a jeszcze więcej ściśnione panny.

Sarna, sarenka, bardzo ładne i zgrabne stworzenie. Są myśliwi zarówno na sarny leśne jak i miejskie — pierwsze kładą trupem, drugie tylko ranią. U młodych myśliwych w wielkiej cenie są nóżki sarnie; ludzie starsi, exmyśliwi, dają pierwszeństwo combrowi sarniemu. Sarenki obu gatunków są bardzo bojaźliwe; trzeba je oswoić, zanim się dadzą popieścić. Rysiński podaje przysłowie: „dosyć sarnie ogona po rzyć“ i „wysilił się w rozum, by sarna w ogon“.

Sąsiad rodzaj czyraka. Więcej pociechy można mieć z ładnej sąsiadki. Narody sąsiednie zazwyczaj bardzo się kochają, a zwłaszcza bracia Słowianie. Moskal kocha Polaka, Rusin Polaka i Moskala, Serb Bułgara (kochali się niedawno pod Śliwnicą) a Chorwat Serba (wybitne dowody widziano przed tygodniem na ulicach Zagrzebia).

Satyra, rzecz powszechnie nielubiana, albowiem, jak to zauważył Krasicki: „satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka“, a nie może być nic przykrzejszego nad słuchanie bezwzględnej prawdy.

Sejm, miejsce popisu dla aktorów niewystępujących w teatrze. Sejm galicyjski zajmuje się specjalnie mytami i kształceniem śpiewaczek. Sławne są trzydniówki sejmowe, zwoływane w tym celu, aby namiestnik, marszałek i posłowie złożyli sobie życzenia noworoczne.

Sennik, najulubieńszy rodzaj literatury w Galicji. Głośne są senniki egipskie, pochodzące z tych samych okolic, co baranki egipskie. Chcąc z tych senników korzystać potrzeba przedewszystkiem zasnąć i mieć sny. W tym celu wychodzą codziennie senniki v. dzienniki, po których odczytaniu łatwo spocząć na łonie Morfeusza. Kto chce mieć sny straszne niech czyta artykuły wstępne; pragnący mieć sny głupie czytają sprawozdania teatralne: na sny zmysłowe wpływają powieści i drobne ogłoszenia.

Serce, instrument wychodzący z użytku. Kto ma dobre serce, ten posiada kwalifikację na żebraka.

Schody, rzecz niebezpieczna dla donżuanów.

Sekwestrator, hyena dwunożna

Serwilizm, patrz pod: stańczyk, order, szambelan.

Sień, patrz pod: żołnierz i kucharka.

Sierota według starego przysłowia „jest cięższa, niż kamień“. Sieroty bogate łatwo znajdują opiekunów, którzy się z nimi dzielą sierocym chlebem. Sieroty teatralne niezawsze mają obiad, ale zawsze mogą mieć dobrą kolację.

Siostra, osoba poszukująca bratniej duszy. Cenione są siostry w starszym wieku, bogate i niezamężne; do takich mówi się zwykle: siostruniu! Potworem jest siostra żądająca wypłaty posagu. Najwięcej sióstr mają wojskowi niższych i wyższych stopni; naodwrót niejedna taka siostra ma braci kilkunastu.

Ślub, przedsionek piekła lub raju. Jest tylko ta różnica, że raj trwa krótko, a piekło nie ustaje.

Ślepa babka, gra towarzyska między Galicją a rządem austrjackim.

Słowacki, miljoner okradany prawie przez wszystkich młodych poetów, a mimo to posiadający skarbiec niewyczerpany. Znęcał się nad nim Tarnowski, okrutnie mordował go Hösick — obecnie amputuje go Kotarbiński.

PRO MEMORIA.

Mówił pewien pan wysoki
Do swoich si-paków,
Że na ziemi wielkopolskiej
Zna jeno Prusaków.

Panie ładny, panie miły,
Obejrz lepiej ziemię,
A sam przyznasz, że się na niej
Nie uda to plemię.

Bo na ziemi, co wydaje
Czyste polskie serca,
Nie przyjmie się łotr, rozbójnik
Szalbierz i bluźnierca.

Poznań ma tę samą ziemię
Co Warszawa, Kraków,
A przeznaczył ją przed wieki
Pan Bóg dla Polaków.

Nie pomoże ni Hakata.
Ni krecia robota,
Nie zdobędzie polskich łanów
Prusacza hołota.

Nowe Słowo (damskie) tak pisze o miłości piękna:

„Tak kochać, to znaczy podnieść w sobie wszystkich co nas otaczają na wyżyny, z którychby już spaść nie mogli i skąd czyn niski spaśćby musiał z takiej wysokości, że napotykając na ziemię, musiałby wbrew swojej woli oswobodzić swą duszę z brylantów. Kochać tak, to znaczy bez wiedzy w nieskończonych ruchach przetwarzać najniższe dążenia, które czuwają dokoła nas. Kochać tak, to umieć na każde skinienie wyrwać obecność swej duszy z wszystkiemi jej skarbami. Wtedy nie trzeba już Śmierci, nieszczęść lub łez, aby ukazała się burza: wystarczy już uśmiech tylko“.

Za znalezienie sensu w powyższych słowach redakcja „Djabła“ ofiaruje fotografję nagiej duszy i flaszkę „Bzikolinu“, radykalnego środka do wypędzenia z głowy zastarzałych „zajączków“.

WICEK SOCJALIK.



Poknajałem psiokrew jako koryspondent do Gracu na posiedzynia prześwientnygo trebunału, chtóry sie zebrał skróś tygo, coby one Morskie Oko nie nazywało się węgierskie ino austrjackie. Wzionem ze sobą dziesińć flach sakramenckij i dziesińć kilo słoniny węgierskiej, jako to psiokrew kużdy wie, co poczynstunkiem łatwij psiokrew trefić do syrca, niż samem psiokrew gębowaniem. Co gadanie to gadanie, a co hara to hara. Pamintam ci psiokrew jak na onym Kraszeskim, co ci rystaurował Sukiennice, Zybel okrutnie piknie gadał, a naród ci ino czasem grabami klepał [1]), a jak ci Zybel kozoł dać psiokrew narodowi wędzonki, gęsiny, jaj na twardo i trzy beczki siampana, to ci go naród na grabach nosiuł i krzyczał furt: niech żyje król polski! Jak Boga mego...

A no, morowo ci psiokrew było. Ungary klawe chłopy. Lechocki żarł ci moją słoninę, aże mu sie słuchy trzęsły, a skróś wzaimności czynstował mnie psiokrew gulaszem i czekuladą z papryką. A Laban piuł morowo, a jak sie psiokrew skirzył, to pedział co ma psiokrew krewniaków Labanów na Kaźmirzu i Podgórzu, ino przeszli na gudłajską wiarę i lo tego puściuł ci ich w trompetę. Ino ten szwajncar Winkler nie trzymał z nami śtamy [2]). Pedają, co ci on Tchórznicki nikogój nie kciał do nigo dopuścić, a to skróś tygo, co niby poletyka każe, coby Polaki od nigo zdalika się trzymali, — a mnie sie psiokrew widzi, co Tchórznicki miał ci boja przed moją sakramencką, bo hara psiokrew to potęga, jak peda Ferdyk. To tyż bidny szwajncar kumpanji nimający, a gwarzyć chcący, wynajmował se szczygła [3]) i chodziuł ci z nim po onym Gracu [4]).

Roboty psiokrew to ci tyż huk mieliśmy. Jak Winkler kichnął, to ci zara jeden z nas knajał na teligraf coby całyj polski naród wiedział co Winkler kicha. Trzymał ci Belcz grypsak w jadaczce [5]), tośmy psiokrew zara ci o tym grypsali całe wstympne artykuły.

[1]) rękumi bił, oklaski dawał, [2]) nie był w przyjaźni, [3]) expresa, [4]) autentyczne, [5]) ołówek w ustach.

Samygo precesu tośmy psiokrew nic a nic nie kapowali. A jak ci Tchórznicki i Balcer gwarzył, tośmy z Ungarami tak psiokrew kimali [6]) jakby po jakij trunkowości.

Wieczorem była ci psiokrew sziroka zabawa. Nalazłem tu psiokrew jednygo Siapsię, tośmy se w kirni [7]) galanto gwarzyli. Ungary piuli nasze zdrowie, a ja po kużdej piątyj blasze śpiwołem Czyrwony sztandar, albo krzyczałem: Eljen madiar osrak! A potym tośmy knajali na arbatę z rumem i jeszcze w inne psiokrew mijsca, ale o tym nie trza gadać krakowskim brzanom, coby psiokrew nie zazdrościuły.

A potym tośmy się fetugrafowali w kupie skróś tygo, coby ostawić pamiątkę ojczyźnie...

Ungary to ci psiokrew nie mogły kapować, loczego my się o to Morskie Oko tak okrutnie swarzymy i loczegośmy tu przyknajali, kiedy ci nie przyknajali gazetniki ungarskie. Winkler to ci pedał co o trochę kamini nie było psiokrew nigdy na świecie tyle rejwachu. A jedyn Polak z Poznania to ci pedział, co kużda wieś sprzedana psiokrew pludrowi w Poznańskiem to winksze nieszczyńście lo narodu, niż gdybyśmy on proces przerypali. A drugi kapuś [8]) gwarzył co jak będzie Polska to Ungary nie ino Morskie Oko, ale psiokrew i jakiś śpisz oddadzą. Pytołem sie psiokrew koligów gazetników co to za śpisz, ale żaden psiokrew nie wiedzioł czy to kamiń czy woda, czy insza inszość.

Kiedyśmy knajali do Morskigo Oka bez Kraków, powiózem Winklera do delikata Federowicza. Okrutnie sie chłop ucieszył (Winkler a nie Federowic) jak ci uźrał w bramie swoigo krajana, szwajncara, w niebieskich szmatach, w złocistym szabaśniku i ze złotą gałą w grabie.

A tera, narodzie, rób lo nos owacje i luminacje. My koryspondenty uratowaliśmy psiokrew twój honur bo ino z boja przed gazetnikami prześwientny trebunał sie zgodziuł, coby wedle Morskigo Oka szpacyrował nie żandziar węgierski ino nasz austrjacki w narodowyj psiokrew pikelhaubie.

Żydzie dej psiokrew blachę trebera, — niech widzą Ungary co ich trunkowością nie gardzimy. Ino winkszą blache, bo to lo koryspondynta.

[6]) spali; [7]) szynku, [8]) zdrajca.

Ex-szambelanowi.

Brawo! hrabio Żółtowski, bo dowiodłeś [czynem,
Żeś nieszczęśliwej matki przywiązanym [synem,
Gdy nie dbając o tytuł i o łaskę pańską
Plunąłeś na błazeńską godność szambelańską.
Niechaj się cieszą Łaccy kamerherów stanem,
A my ci winszujemy, żeś ex-szambelanem.

Zjazd techników.

Naprzód zebrali się w auli,
Gdzie byli dla się bardzo czuli:
Potem do saskiej poszli sali,
Gdzie się wzajemnie wychwalali:
W trzebińskiej nafty rafinerji
Kadzili sobie bez pruderji;
Przy pożegnalnej też butelce
Cieszyli się ze siebie wielce.
I tak w techniczuej wzeszło nacji
Bractwo wzajemnej adoracji.

Ostatnie wiadomości.

Magistrat m. Krakowa ma jeszcze do pozbycia kilka parcel plantacyjnych. Ścisły sekret przed radą miejską zapewniony. Bliższa wiadomość w budownictwie miejskiem.

Wittyng, żydek poznański, mówił do [Wilhelma,
Że jest i że zostanie na zawsze Prusakiem.
Czemu się ludzie gorszą, nie wiem. Każda [szelma
Ma pociąg naturalny, aby być łajdakiem.
Jestto zawód jak inne, — nie każdy doń [zdatny,
Lecz dla zdatnych przyjemny, a przytem [popłatny.

Wyszły świeżo broszury:

Czerny: O potrzebie zniesienia miejskiego składu węgla. Jaworzno 1902, nakład Gutmana.

Dr. Chramiec. Życie i zasługi dra Janiszewskiego, lekarza stacji klimatycznej. Zakopane, nakład redakcji „Gewontu“.

Stanisław Witkiewicz. Dr. Chramiec, filantrop zakopański. Tamże, nakładem redakcji „Przeglądu zakopańskiego“.

Z TEATRU.

„Sąsiadka“ Rittnera.

Panie Rittnerze,
Powiem ci szczerze,
Pisz Pan nowele
I fejletony,
Lecz nas takiemi
Nie karm androny.
Bo twa „Sąsiadka“
Wstrętna, paskudna.
A co najgorsza —
Djabelnie nudna.

A ty dyrekcjo,
Godna osobo,
Zlituj się chociaż
Sama nad sobą.
Bowiem przyjaciel
Każdy ci rzaknie
Że od sztuk takich
I pies się wściekni.



— Na wizytę, a nie z musu
Prosim Waszej Dostojności,
Dziś do komendy korpusu
Bardzo szczerze — w gości — w gości.

— Bóg Wam zapłać — zostać wolę,
Bom zmęczony — bom leniwy —
Bolę swe narodu bole
I katolik jam uczciwy.

— Ej Jegomość — z gościnności
Pruskiej nie drwij — będą wety,
My do usług Jegomości
Poślem wygodne bagnety.



Na Mistrza srogie rozkazy
Targnął Bülow klucz dwa razy,
Trzasły nici — ale z rzadka,
Już nie ma klucza u... fraka.

Za silnie trzymają nici,
Więc Mistrz srogi koncerz chwyci
I tnie ze strasznym wysiłkiem
Między kluczem — między... frakiem.
Operacya więc udana
Nie masz!... Nie masz szambelana!

Cześć Ci! Cześć Ci zacny Panie!
Cześć Ci! — „były szambelanie!"
Choć nie jesteś szambelanem,
Pozostałeś — polskim panem!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Dla wszystkich, co uważniej śledzili przebieg wojny w południowej Afryce, trudnem było do zrozumienia nagłe i ogólne poddanie się wszystkich Boerów królowi Edwardowi, z drugiej strony zadziwiło wszystkich zachowanie się Anglików, którzy tyle obietnic czynili nowym współobywatelom, jak gdyby nie byli zwycięzcami. Odwiedziny wodzów boerskich u Chamberlaina rozwiązały zagadkę. Kiedy upominali się o przyrzeczone im amnestje i odszkodowania, usłyszeli stare „vae victis“, i zrozumieli, że przyrzekać a dotrzymać, to dwie całkiem różne rzeczy, zwłaszcza, jeśli się przyrzec musi, bo pokój potrzebny na czas koronacji, a koronację musi się przyspieszyć dla operacji. Ale też i oni, gdy im przypomniano świeżo złożoną przysięgę, wyjaśnili otwarcie, że przysięgać musieli, bo nie było się już czem bić i za co. Jest więc nadzieja, że po wyjaśnieniu się sytuacji i małem odetchnięciu, Boerowie zechcą dalej pracować na uznanie ze strony rycerskich Anglików. Tymczasem, jedni u Roosevelta, drudzy w Warszawie ćwiczą się w strzelaniu do celu.

Najcelniejsi strzelcy mają być zaangażowani jako nauczyciele do Chicago, gdzie Dziut w rocznicę zamordowania Mac Kinleya, zakłada szkołę dla anarchistów. Do Petersburga zwołano równocześnie zjazd kryminalistów, którzy mają obradować, czy ukończenie tej szkoły z patentem ma być dostateczną kwalifikacją do powieszenia, czy potrzeba jeszcze wszystkich formalności przepisanych procedurą karną.

Skoro już jesteśmy przy Ameryce, należy napiętnować dzikość i barbarzyństwo antypolskiego statku „Crète-a-Pierrot“, który jak gdyby nic nie słyszał o uroczystościach w Rewlu, ośmielił się skonfiskować broń statkowi „Panther“, należącemu do A d m i r a ł a A t l a n t y k u, krążącemu koło Haiti, a więc na własnych śmieciach. „Pantera“ obeszła się też z nim po swojemu, i rozszarpała go na sztuki.

Car nie przyjął ofiarowanej mu przez Wilhelma godności admirała Oceanu spokojnego, ale na znak stuletniego braterstwa broni zamienił z nim sznury. Turcja, w której ofiarowanie komuś przez Sułtana sznura, ma mniej symboliczne, a więcej praktyczne znaczenie, nie może się nadziwić tej wzajemnej znajomości siebie, i wzajemnemu uznaniu obu admirałów. Sułtan, który od jakiegoś czasu cieszy się szczególniejszą przyjaźnią Wilhelma Gaduły, postanowił za jego przykładem ofiarować jedwabny sznur carowi Mikołajowi przy sposobności jego pobytu na manewrach bułgarskich w wąwozie Szypki. Mikołaj chcąc uniknąć manifestacji, nie jedzie na manewry sam, ale wysyła wielkiego księcia.

Tak więc spotka Bułgarję podczas manewrów tensam zawód, jaki spotkał Niemcy, które chciały urządzić w Poznaniu zjazd przyszłych monarchów w Austrji, Rosji i Niemiec.

Austrjacki Arcyksiążę ominął dyskretnie Poznań, biorąc udział wyłącznie w manewrach, a Rosja wysłała tylko oficerów pod wodzą Czertkowa, celem obejrzenia i zbadania terenu, na którym ewentualnie mogłyby się kiedyś wyraźniej ujawnić stóletnie braterstwa broni. Prasa niemiecka oburza się, że oficerowie rosyjscy mieszkali w polskim nieiluminowanym bazarze, i że mówili językiem podobnym do polskiego. Cesarz jednak, wielkoduszny jak zawsze, chciał okazać, że to wspaniałomyślnie wybacza swym gościom i w dowód swej łaski zniósł stare fortyfikacje, nie mające wobec dzisiejszej techniki wojennej żadnej zgoła wartości. Ale nietylko dla gości był cesarz wspaniałomyślnym. W nadmiarze łaski okazał i Polakom ojcowskie swe serce, tłomacząc im, że pozwala im zachować tradycje narodowe, ale tak, jak je zachowuje książę Radziwiłł, a pozwala im wierzyć w ich Boga, byleby tej wiary uczyli się w niezrozumiałym dla siebie języku. Zapewnił ich też, że jeśli hakatyzm wydaje się im krzywdą i utrudnia wżycie się w stosunki pruskie, to jest to tylko nieporozumienie i skutek agitacji wszechpolskiej, bo wszystkie prześladowania pochodzą z jego najczulszej o nas troskliwości. Ponieważ mowa ta mogłaby nie dojść do wiadomości jego nieniemieckich poddanych, bo ks. Radziwiłł podobno nie umiałby jej przetłomaczyć, a odkomenderowany do słuchania jej arcybiskup Stablewski tak był dobrym, że niewiele z niej słyszał, postanowił cesarz ogłosić ją plakatami, a na celniejszych ulicach ustawić fonografy, któreby ustawicznie powtarzały. Ponieważ fonografy te są dość kosztowne, więc na pokrycie wydatków Teodor Żółtowski, wiceadmirał poznańskiego sejmu prowincjonalnego ofiarował swój złoty klucz szambelański.

Radcy miejscy krakowscy, którzy uchwalili subwencję dla niemieckich szkół w Krakowie, mają podobno dostać prawo noszenia dziurki z tego klucza i tytuł admirałów Rudawy.

Demel wyraża jednak w „Neue Freie Presse“ obawy, czy takie odznaczenie nie rozzuchwali znowu Polaków, i nie ośmieli ich do żądania drugiego gimnazyum w Podgórzu, które jak wiadomo nazywało się Josephstadt i było miastem czysto niemieckiem, a nawet jest niem i dzisiaj, tylko tego nie znać, bo je zamieszkują sami Polacy, którzy się wszędzie umią wcisnąć. Obawiał się też bardzo Demel seminaryum polskiego w Cieszynie, ale uspokoił się znacznie, dowiedziawszy się, że p. Apolinary Jaworski ma je w tej samej kieszonce, co i gimnazyum cieszyńskie. Szef sekcyi Ćwikliński ostrzega deputacyę, aby bardzo tej kieszonki nie przetrząsała, żeby przypadkiem gimnazyum nie wyleciało, i mówi: „Nie upominajcie się o to, czego nie macie, bo stracicie to, czego też nie macie“. Doprawdy — łatwiej zrozumieć oburzenie prof. Straszewskiego, znanego miłośnika drzew z powodu ścięcia dwóch akacyi na plantach, niż logikę p. Ćwiklińskiego. Wytłomaczyliby ją chyba sędziowie węgierscy w sprawie „Morskiego Oka“, którzy z tą samą logiką mówią: Oględziny i orzeczenie rzeczoznawcy zadały kłam wszystkim naszym twierdzeniom, a więc — wygraliśmy proces. Mimo to, Wilhelm Gaduła odstąpił już podobno od zamiaru polowania w Tatrach na kozice, i zamianowania przy tej sposobności ks. Hohenlohego admirałem Czarnego Stawu i Morskiego Oka.

Teatr ludowy.

Dramat lepianki.

Dla teatru ludowego
To jest świetna, świetna sztuka,
Bo dla ludzi w niej niemała
Jest zachęta i nauka...
Z niej nauczyć lud się może,
Co rodzinna mowa znaczy,
I jak kochać kraj należy,
Choćby groził kij żebraczy!...
F o l t a zdobył w sztuce owej
Po raz pierwszy sławę wielką,
Bo tak zagrać, jak on zagrał
Nie jest chyba bagatelką.
Znów i B e r s k i i S o l n i c k i
Zasłużyli na pochwałę,
I Olszański za swą rolę
Miał oklaski też nie małe.
K i c i ń s k i e g o bym pochwalił,
Lecz serdecznie to mię boli,
Że nie wyszedł jak należy,
Bo nie umiał swojej roli!...

K. N-cz.

Korespondencja z Gracu umieszczona w nrze 210 „Czasu“, a donosząca, iż tamtejszy prezydjalny woźny sądowy oświadczył się za przyznaniem nam Morskiego Oka, ma być plakatami ogłoszona po kraju.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.

Muzykalni strażacy.

Naczelnik: Co znaczą te krzyki i wycia po nocy?

Sierżant: To panie naczelniku od kilku tygodni noc w noc to samo.

Nacz.: A kto to wyprawia?

Sierż.: To ci strażacy co mają służbę w teatrze tak po każdej operetce się ćwiczą.

Nacz.: Ja ich nauczę rozumu. (Nazajutrz w rozkazie dziennym). Strażakom przeznaczonym na służbę podczas przedstawień oper lub operetek. — zalepiać uszy gliną przed wysłaniem z koszar.

E. Minowicz, m. p.

II.

Po przedstawieniu Fausta.

Jakże się pani hrabinie Faust podobał?

Przyznam się księciu, że tak uczony człowiek jak Faust, mógł był sobie w lepszem towarzystwie kochanki wyszukać.

III.

Filozofja niewieścia.

Kochanek bez pieniędzy, to lokomotywa bez tendra.

Całus bez wąsów, to wieprzowina bez kapusty.

IV.

Raport wójta.

Jako rzekę przełożony urzędu gminnego donoszę, że w karczmie tutejszej pobili strasznie rzekę Józka Dudzika a obecnie opatruje go doktór Lewek Feingold, z którego to powodu zdaje się rzekę Dudzik żyć nie będzie.

Józef Raźny, wójt.

V.

W wagonie.

— Wiesz, ten co naprzeciw nas siedzi, to musi być Anglik.

— Z czego wnioskujesz?

— Taki zimny, sztywny, nic go nie obchodzi.

— Cóż to ma do tego, ja nie Anglik, a także jestem zimny, nic mnie nie obchodzi. Nieraz mam parę miesięcy katar a nie kichnę. Czasem całe towarzystwo ziewa a ja ani razu nie ziewnę.

— To jeszcze nie cechuje Anglika. Ale patrz dobrze na niego, — jego już od godziny noga świerzbi, a ta bestyjka jeszcze się ani razu nie podrapał.

VI.

Uczony moskal.

Kurator okręgu naukowego, generał Drapichrustow, podczas wizytacji uniwersytetu Charkowskiego, w sali aparatów fizycznych.

Generał: Co znaczy ten upalony róg szafy?

Profesor: Pewnego razu przed południem zapomnieli studenci zdjąć to oto szkło z okna, które ma tę własność, że skupia promienie słoneczne i szafa się zapaliła. Szczęście, że jeszcze na czas służący spostrzegł ogień i ugasił.

Generał: Prawda, że szczęście, bo gdyby się to było w nocy stało, to mógł cały budynek spłonąć.

UPIÓR.

(Ballada).

Z wysoka blade księżyca lice
Na cmentarz patrzy z za chmury
I trupiem światłem bieli kaplicę
I ciche krzyże i mury.

Nie wierz w tę ciszę! W północnej dobie
Dziwne tam dzieją się sprawy!
Na świerzym zmarłej bajczarki grobie
Ujrzysz szkieletów zabawy...

Oto bajczarki przeklęta dusza
Z trumny się cicho wymyka,
Zeschłym językiem wściekle porusza
I sypie iskry z języka!

(Ciąg dalszy na str. 10).

Oto się inne zlatują mary
A ona pośród nich staje;
Wszczynają głośne gwary i swary
I jak za życia — rżną baje.

Dowiesz się, jakie ten szkielet zrywa
Dla zmarłej kochanki kwiecie,
Jak ta duszyczka do grobu wzywa
Tego, co został na świecie....

Dowiesz się, o czem w chórze kaplicy
Dwoje szkieletów gwarzyło,
O każdej dowiesz się tajemnicy,
O tem co było — nie było!

W tem bije pierwsza z klasztornej wieży,
Koguty w mieście zapiały....
Każda do swojej mogiły bieży
I znowu cisza dzień cały.

Lecz i w dzień biały, z pod trumny wieka
Przez szparę błyska jej oko....
Patrzy i słucha i nocy czeka,
By opowiadać szeroko.

Dał ci kochankę los miłościwy?
Nie chodź z nią dumać na cmentarz!
Takie o sobie usłyszysz dziwy,
Ach! że się nie opamiętarz!

Chodź ksiądz próbował modłów, kropidła,
Myśląc że djabła zwycięży,
Co noc się tłucze mara obrzydła,
Widać, nie boi się księży!

Co nocy jędza z grobu się budzi,
Miele językiem i świeci
I jak za życia straszyła ludzi.
Wciąż straszy — głupców i dzieci...

A. R.

Z PRUS sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez** Towarz. lekarskie **ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 26—?

Sprzedaż detaliczna w aptekach i drogueryach.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 42—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 18—6

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 18-6

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 142 42-?

Apteki.

M. PRONIA pod „Złotą głową" w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 17—7

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 42-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 4-20

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 164 42—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 42—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 42 ?

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 —

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 18—6

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 42-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 30—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, obrazków z herbem polskim w kilku kolorach od 6 h. do 2 K., listew na ramy, książek do nabożeństwa i t. p. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Maryacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 17—7

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 53—?

Restauracye.

WALENTY KOTWISZ, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 254 13—11

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych. jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 +- Ceny fabryczne. +- 52-?

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

138 42-?

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·—
			Renty: 307.637·—
Zebrana premia „	9,096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu „	6.017.786·—	2,017.678·—	1,640.041·—
Rezerwa premii „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków „	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent „	—	—	2,213.564.—
„ dywidendy „	27,112.002·—	440.011·—	1.585.034·—

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.